Cena zł. 5

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

EXPRESS ILUSTROWANY

ROK IV. | ŁÓDŹ, NIEDZIELA 13 MARCA 1949 ROKU | Nr. 71 (1083)

Praga - Warszawie

W ramach Tygodnia Przyjaźni Polsko - Czechosłowackiej, w stolicy CSR została zorganizowana akcja zbiórki pieniężnej na odbudowę Warszawy. Akcja odbywa się pod hasłem „Praga — Warszawie".

Jak oświadczył prezydent miasta Pragi, dr. Vacek, w ciągu pierwszych dni zbiórki osiągnięto sumę 700 tys koron.

Akcja zbiórkowa trwa.

Budżet troski o człowieka

ZSRR przeznacza większość wydatków na budownictwo pokojowe

Tylko 19 procent na cele wojskowe

Jak już donieśliśmy, w Moskwie zebrała się Rada Najwyższa ZSRR. Minister finansów Zwieriew zreferował budżet Związku Radzieckiego na r. 1949.

Po referacie nastąpiła dyskusja. Rada Narodowości wysłuchała koreferatu przewodniczącego komisji budżetowej Chochłowa, który stwierdził, iż projekt budżetu, przedstawiony przez rząd, odzwierciadla wybitne sukcesy Związku Radzieckiego w dziedzinie realizacji powojennej planu 5-letniego.

Podstawy budżetu stanowią fundusze, gromadzone przez przedsiębiorstwa socjalistyczne. Z funduszów tych ma być zapewnionych około dziewięć dziesiątych globalnej sumy dochodów budżetowych.

Ciężar gatunkowy wydatków na gospodarkę narodową wynosi w budżecie 36,7 proc., na budownictwo kulturalno - oświatowe 28,7 proc., i na obronę kraju — 19 procent.

Wzrost budżetu republik związkowych jest wyrazem troski partii i rządu o dalszy rozwój gospodarki i kultury tych republik.

W imieniu komisji budżetowej Rady Narodowości, Chochłow zaproponował zatwierdzić budżet przedstawiony przez rząd, powiększając dochody o 835,300 tysięcy rubli.

* * *

Budżet ZSRR jest wymownym i konkretnym wyrazem polityki pokojowej Związku Radzieckiego. Ogromna większość sum w budżecie radzieckim przeznaczona jest na dalszy rozwój gospodarki narodowej, na cele społeczno-kulturalne, na oświatę, ochronę zdrowia, ubezpieczenia społeczne i dalszą mechanizację rolnictwa. Na wydatki wojskowe Związek Radziecki przeznacza tylko 19 proc. całości budżetu, czyli procenowo o połowę mniej, niż czynią to Stany Zjednoczone.

W Ameryce Truman został wybrany prezydentem głównie dzięki swemu „radykalnemu" programowi wyborczemu, który obiecywał masom ludowym USA zwiększenie wydatków na tanie budownictwo mieszkaniowe, rozszerzenie opieki społecznej, zerwanie z awanturniczą polityką międzynarodową. Budżet amerykański cynicznie lekceważy wszystkie te obietnice wyborcze, a realizacja tego budżetu pozbawi szerokie masy ludności USA złudzeń co do prawdziwego oblicza polityki trumanowskiej.

W Związku Radzieckim zaprojektowane wydatki budżetowe gwarantują stały rozwój we wszystkich dziedzinach życia gospodarczego, rozbudowę urządzeń kulturalnych i stałe podnoszenie poziomu życia najszerszych mas ludności. Budżet radziecki w przeciwieństwie do budżetu amrykańskiego jest budżetem troski o człowieka pracy, bodźcem do wzmożonej pracy narodu radzieckiego w budownictwie komunizmu.

Budżet amerykański przewiduje czerpanie wszystkich rządowych dochodów z podatków pośrednich i bezpośrednich tj. obarcza masy pracujące Ameryki kosztami awanturniczej polityki USA i nakłada na nie ciężar podatkowy, który wybitnie ogranicza siłę nabywczą zarobków robotniczych. Jednocześnie budżet amerykański jest premią dla wielkich monopolistów i fabrykantów broni, którzy zbierać będą miliardowe zyski z zamówień wojennych.

Jaskrawo inna jest sytuacja w Związku Radzieckim. Podatki uiszczane przez ludność ZSRR wynoszą zaledwie 8 proc. wszystkich sum budżetowych. Prawie wszystkie swoje dochody czerpie Związek Radziecki z dochodów państwowych przedsiębiorstw. Nie ma też w Związku Radzieckim monopolistów, którzy bogacą się na wyzysku milionów. W Związku Radzieckim każdy obywatel czytając cyfry budżetowe: 152 miliardy rubli na inwestycje przemysłowe, 119 miliardów rubli na inwestycje kulturalne, 32 miliardy rubli na inwestycje w rolnictwie, 60 miliardów rubli na inwestycje „na człowieka", wie, że korzyści z tych inwestycji przeznaczone są dla niego — na dalsze i wydatne podniesienie poziomu życia ludzi radzieckich.

Gratulacje ministra Modzelewskiego dla ministra spraw zagranicznych ZSRR Wyszyńskiego

Z okazji mianowania p. Andreja J. Wyszyńskiego ministrem spraw zagranicznych ZSRR nastąpiła wymiana depesz:

Pan Andrej J. Wyszyński, minister spraw zagranicznych, Moskwa.

Proszę o przyjęcie moich powinszowań z okazji powołania Pana na stanowisko ministra spraw zagranicznych. Życzę Panu sukcesów w Jego dalszej działalności dla dobra naszych zaprzyjaźnionych krajów i dzieła utrwalenia sprawiedliwego pokoju.

(—) Modzelewski.

Pan Zygmunt Modzelewski, minister spraw zagranicznych R. P. Warszawa.

Proszę Pana, Panie Ministrze, o przyjęcie mego podziękowania za Pańskie serdeczne powinszowania i życzenia z okazji powołania mnie na nowe stanowisko.

(—) A. Wyszyński.

Akces do Kongresu Pokoju

zgłaszają dalsze organizacje reprezentujące dziesiątki milionów ludzi

W ślad za KCZZ i Ligą Kobiet dalsze organizacje w Polsce zgłaszają swój akces do organizowanego w Paryżu Światowego Kongresu Zwolenników Pokoju. Odpowiednie rezolucje uchwalone zostały przez Związek Literatów Polskich, Związek b. Polskich Więźniów Politycznych, Zrzeszenie Prawników - Demokratów, Związek Nauczycielstwa Polskiego i Polski Czerwony Krzyż.

Swój akces zgłosił również szereg organizacji społecznych ZSRR z Komitetem Słowiańskim na czele.

Międzynarodowa Federacja b. Więźniów Politycznych zgłosiła swe przystąpienie do Światowego Kongresu Zwolenników Pokoju. Sekretarz Federacji oświadczył w imieniu 10 milionów członków organizacji, że byli więźniowie polityczni są przekonani o możliwości ustalenia trwałego pokoju. Wierni pamięci poległych towarzyszy, byli więźniowie polityczni piętnują podżegaczy wojennych.

We Włoszech zgłosiło swe przystąpienie do Kongresu demokratyczne stowarzyszenie zarządów miejskich, które liczy przeszło 3 tysiące zarządów, obejmujących łącznie 20 milionów mieszkańców. Stowarzyszenie wydeleguje na Kongres między innymi burmistrza Turynu — Cobbicla, burmistrza Bolonii — Diozza, burmistrza Florencji — Fabiana, burmistrza Wenecji — Giaquinto oraz burmistrza Livorno — Diaze.

We Francji szereg nowych organizacji ze stowarzyszeniem kolejarzy i byłych kombatantów oraz stowarzyszeniem rodzin rozstrzelanych zapowiedziało swoje przystąpienie do kongresu.

16 francuskich organizacji demokratycznych, które zgłosiły dotychczas swój udział w kongresie, utworzyło wspólny komitet organizacyjny dla przygotowania Kongresu.

O szczerą współpracę gospodarczą

Zachodnia Europa winna uwolnić się od dyktanda USA

Przemówienie delegata Polski w Radzie Gospodarczo-Społecznej ONZ

W związku z debatą na plenum Rady Gospodarczo - Społecznej ONZ nad sprawozdaniem europejskiej komisji ekonomicznej, delegacja polska wniosła projekt rezolucji, zalecającej europejskiej komisji ekonomicznej, by w ramach prac nad rozszerzeniem handlu między krajami Europy zbadała **kwestię ograniczeń, stosowanych przez pewne kraje w celu wpływania na wewnętrzną i zagraniczną politykę poszczególnych państw europejskich.** Projekt ten zaleca również kontynuowanie wysiłków w kierunku **rozszerzenia stosunków handlowych między krajami europejskimi oraz między Europą a innymi częściami świata.** Delegacja polska podkreśliła że rozwój stosunków handlowych wewnątrz Europy jest nieodzownym warunkiem jej odbudowy i że **stosowanie dyskryminacji w dziedzinie handlu międzynarodowego jest sprzeczne z kartą ONZ.**

Delegat polski dr. Suchy obszernie umotywował ten projekt rezolucji, podkreślając m. in., że zadaniem europejskiej komisji ekonomicznej jest **pomoc w odbudowie gospodarczej całej Europy.**

Delegat polski stwierdził, że Stany Zjednoczone uczyniły wszelkie wysiłki, by działalność komisji jak najbardziej ograniczyć. Odbywało się to m. in. **drogą wojny ekonomicznej USA przeciwko Związkowi Radzieckiemu i krajom demokracji ludowej.** Stany Zjednoczone zmuszają ponadto do prowadzenia tej wojny ekonomicznej kraje zachodnio - europejskie.

Dr. Suchy wymienił **konkretne przykłady nacisku USA na poszczególne kraje Europy zachodniej, pragnące wymiany handlowej z Europą wschodnią.** W wyniku tego nacisku ulegają jednostronnej zmianie lub nawet anulowaniu umowy gospodarczej między krajami obu części Europy. Wreszcie Stany Zjednoczone utrudniają badź też uniemożliwiają wymianę handlową między krajami europejskimi a krajami zamorskimi, nieobjętymi blokiem dolarowym.

By przyśpieszyć dzieło odbudowy Europy jako całości konieczne jest — jak podkreślił delegat Polski — ażeby kraje zachodnio -europejskie uwolniły się od dyktanda Waszyngtonu.

Kończąc dr. Suchy wyraził przekonanie, że jednak wobec nieodpartej logiki faktów nie powiodą się plany panowania amerykańskiego nad gospodarką europejską.

Przeciwko projektowi rezolucji polskiej wypowiedzieli się, nie podejmując zresztą rzeczowej dyskusji, delegaci USA, Wielkiej Brytanii i Francji, do których przyłączył się przedstawiciel Danii.

Rezolucję polską poparł natomiast delegat radziecki Morozow, który potwierdził słuszność wywodów dra Suchego, przytaczając liczne cytaty z prasy amerykańskiej.

Depesze ze świata

W związku z nowymi planami USA, dzienniki amerykańskie przestrzegają rząd Stanów Zjednoczonych przed wysłaniem oficjalnego przedstawiciela dyplomatycznego do frankistowskiej Hiszpanii.

* * *

Uniwersytet w Salonikach został zamknięty z braku pomocy finansowej ze strony rządu. Uniwersytet od 9 miesięcy nie otrzymał żadnych subsydiów.

* * *

W Burmie wojska powstańcze w zwycięskim pochodzie zajęły miasto Mandalay, o 800 klm. od Rangoonu. Wojska rządowe zmuszone zostały do ucieczki.

* * *

Rząd włoski będzie dziś obradował nad projektem przystąpienia Włoch do paktu atlantyckiego. W północnych Włoszech wybuchły w wielu miejscowościach strajki demonstracyjne przeciw paktowi atlantyckiemu. W wielkiej stoczni Ansaldo w Genui został dziś obwołany jednogodzinny strajk protestacyjny.

Indie — kraj przepychu i nędzy

Uciemiężony lud

podjął desperacką walkę o wolność i prawo do życia

Indie to olbrzymi kraj, liczący około 400 milionów mieszkańców, kraj o nieprzebranych bogactwach naturalnych, kraj posiadający tak urodzajne grunty, że w wielu okręgach można trzy razy do roku zbierać plony.

Ale jak żyje ludność tego bogatego kraju? Niedawno zwiedziła Indie wycieczka dziennikarzy i oto co pisze jedna z jej uczestniczek:

Byliśmy w Indiach dwa miesiące, zwiedzieliśmy kraj wzdłuż i wszerz i **wszędzie widzieliśmy straszną nędzę, głód i cierpienia narodu.** Tłumy bezdomnych nędzarzy włóczą się po drogach, zapełniają ulice miast.

Na południu Indii, w Madrasie, widziałam na własne oczy wstrząsającą scenę: **jakiś starzec ciągnął rikszę, w której siedział oficer angielski. Hindus był śmiertelnie zmęczony i biegł resztkami sił. Serce jego nie wytrzymało i nagle upadł martwy na jezdnię. Anglik nie spojrzał nawet na starca. Ruchem rozkazującym przywołał obok stojącego Hindusa z rikszą, wsiadł w nią i pojechał dalej...**

Znaleźć pracę w Indiach jest rzeczą prawie niemożliwą. **Dwuwiekowe panowanie Anglików w tym kraju doprowadziło do upadku rzemiosła, do pauperyzacji rzemieślników i chłopów którzy powiększyli** olbrzymią armię bezrobotnych.

Dziesiątki mężczyzn zagląda w oczy przechodniom: **„Sir, może coś odnieść?", „Sir, może buty oczyścić?", „Sir, czy nie trzeba zamieść podwórka?".** Wszyscy ci nieszczęśliwi myślą tylko o jednym: jeżeli nie pieniądze, to chociażby garść ryżu lub kawałek chleba.

Żadnej ochrony pracy w fabrykach nie ma, jak zresztą nie ma jej w całych Indiach. Robotnicy, w zakładach chemicznych których całe ubranie składa się z opaski na biodrach, stoją boso w wielkich kadziach cynkowych, napełnionych roztworem chemicznym i płuczą w nim skórę. Ani butów gumowych, ani rękawic, ani fartuchów skórzanych — nie mają niczego!

Jeden z robotników pokazał nam swe ręce. Palce rąk i dłonie przeżarte były roztworem prawie do samej kości. Patrząc na ręce tego robotnika, zrozumiałam, **jak wielki musi być strach przed bezrobociem i głodem, który zmusza ludzi do pracy w takich warunkach.**

Na szosie, niedaleko Delhi, grupa robotników remontowała drogę. Z boku koło stosu kamieni siedziało **kilku 7—8-letnich chłopców, którzy w milczeniu tłukli młotkami kamienie.**

Spytałam pewną Hinduskę, czym karmi swego chłopca, gdy powraca z pracy? Spojrzała na mnie smutnymi oczami i cicho powiedziała:

— Ryżem, jeżeli go mam, ale on nawet nigdy nie prosi o jedzenie jest taki zmęczony, że od razu zasypia.

Życie chłopców hinduskich mało się różni od życia mieszkańców miast. W prowincji Bengal zwiedziliśmy wieś Singija. Izby chłopskie — to szałasy, pokryte liśćmi palmowymi. **W „domu" nie ma ani okna, ani mebli.** W jednym kącie jest ognisko, a w drugim garść liści palmowych, które służą za posłanie.

Cała prawie ziemia należy do obszarników. Tylko 8 procent chłopów posiada niewielkie działki ziemi, — reszta — to bezrolni. Dzielą się oni na dwie grupy: pierwsza grupa pracuje dla obszarnika za połowę zbiorów, druga najmuje się jako parobcy.

Ziemię chłopi muszą obrabiać przedpotopowymi drewnianymi sochami, ponieważ w kraju nie ma maszyn. Stare kanały irygacyjne zupełnie zarosły. Sztucznych nawozów w ogóle nie używa się. Oto dlaczego nad ludnością Indii zawisło wieczne widmo głodu.

Ale naród hinduski nie chce więcej znosić tej straszliwej nędzy i ucisku imperialistów i rodzimej burżuazji i obszarników. Chłopi okręgu, w którym leży wieś Singija, rozpoczęli walkę o swoje prawa. Powiedzieli, że nie chcą więcej oddawać połowy plonu obszarnikom. Po żniwach przywieźli całe zboże do swojej wsi. **Obszarnik wezwał policję i wojsko.** Chłopi zabrali zboże i ukryli się w lasach.

Wieś Singija nie jest osamotnioną. **Bunty chłopskie wybuchły w całym kraju.** Widzieliśmy spalone wsie, zburzone domy, mówiliśmy z matkami rozstrzelanych przez policję synów. W jednym z więzień widzieliśmy studentów rannych i aresztowanych podczas demonstracji. Widzieliśmy również **wielotysięczne demonstracje w Kalkucie i Bombaju, masowe wiece w miastach i w odległych wioskach.**

Przez długie wieki kolonizatorzy angielscy i rodzima burżuazja uciskali naród hinduski. Anglicy twierdzili: **„Jeżeli opuścimy Indie — kraj ten przepadnie, bo kto będzie rządzić krajem, rozdzieranym przez sprzeczności wewnętrzne, kto będzie kierować pracą fabryk i komunikacji, skąd wezmą Hindusi nauczycieli, urzędników, bankowców?"**

Ale naród hinduski stanął do walki i pierwsze jego hasło brzmiało: **„Niech Anglicy na zawsze opuszcza nasz kraj, a przyjdzie czas, kiedy z rodzimymi ciemiężcami policzymy się sami".**

Więcej książek i gazet

—to mniej analfabetów!

Spożywcy krzewią oświatę wśród pracowników

Na apel Komitetu Współzawodnictwa Kulturalno-Oświatowego powstałego przy Zarządzie Gł. Z. Z. Prac. Przem. Spożyw. świetlice fabryczne przy poszczególnych zakładach pracy **coraz energiczniej przystępują do współzawodnictwa tak w szerzeniu oświaty jak i organizowaniu prac kulturalno-oświatowych w lokalach świetlicowych.**

W ramach instrukcji ogólnych postanowiono we wszystkich świetlicach fabrycznych zainstalować **specjalne kioski czytelnicze z prasą krajową i radziecką.** Niezależnie od tego, w celu pogłębienia przyjaźni polsko-radzieckiej zespoły taneczne i dramatyczne oraz chóry świetlicowe postanowiły opracować regionalne tańce narodów radzieckich, oraz popularne pieśni ludowe.

W kilku łódzkich fabrykach przemysłu spożywczego współzawodnictwo kulturalno-oświatowe zostało już ujęte w planowe ramy organizacyjne. Do takich zakładów należą **PMT przy ul. Kopernika 52, PMS przy ul. Armii Czerwonej 25, Browar „Mieszczański" przy ul. Orlej 25 i „Łódzki „Zdrój" przy ul. Nowotki 34-36. W „Łóidzkm Zdroju" ukonstytuowała się nawet specjalna Kom. Kult.-Oświat. w celu opracowania całokształtu prac dla akcji współzawodnictwa.**

Jak więc z tego wynika, w ślad za włókniarzami energiczną akcję walki z analfabetyzmem i pogłębienia wiadomości o zdobyczach kulturalnych narodów radzieckich podejmują pracownicy przemysłu spożywczego **pod hasłem — „Więcej książek i gazet — mniej analfabetów".** (w)

Nasze listy

STARY CZYTELNIK Z KRAKOWA: Proszę jeszcze raz zwrócić się pod tym samym adresem. Mogło się jednak tak wydarzyć, że list Pana nie dotarł do właściwego celu. W liście proszę zaznaczyć, iż pisze Pan po raz drugi, nie doczkawszy się w ciągu 13 miesięcy odpowiedzi.

* * *

HALINA Z RAWSKIEJ. Proszę zwrócić się po informacje do Wyższej Szkoły Filmowej w Łodzi, ul. Targowa 61.

* * *

UCZEŃ G. G. W GŁOWNIE: — Liceum Techniki Dentystycznej mieści się w Łodzi przy ul. Piotrkowskiej 115. Tam też będzie Pan mógł zasięgnąć wszelkich potrzebnych wiadomości w interesującej Pana sprawie.

* * *

INKA Z UL. KILIŃSKIEGO: Jeżeli ze znajomym łączy Panią przyjaźń i bliska zażyłość, wypada, aby bywała Pam raczej w gronie Waszych wspólnych znajomych. Nie będzie jednak nietaktem skoro w wyjątkowych wypadkach odwiedzi Pani dom, w którym znajomy Pani nie bywa.

* * *

TERENIA O. Z ALEKSANDROWA: Radzimy Pani udać się w tej sprawie do lekarza. Czerwoność nosa może być bowiem przyczyną zaburzeń ogólnych organizmu, w tym więc wypadku leczenie należy przeprowadzić właściwie skoro się chce osiągnąć realny skutek.

* * *

BASIA Z UL. ŚRODMIEJSKIEJ: Nie ma radykalnego lekarstwa na schudnięcie. Niech Pani używa dużo ruchu, jada mniej mącznych potraw a za to jak najwięcej jarzyn i owoców, unika zup. Radzilibyśmy jednak zasięgnąć w tej sprawie porady lekarza, wszelkie bowiem raptowne kuracje odchudzające wpływają bardzo ujemnie na serce i system nerwowy, w rezultacie przynosząc więcej szkody niż korzyści.

* * *

ZMARTWIONA DZIKUSKA: Droga Pani! Narzeczony Jej jest przecież człowiekiem dorosłym i zdaje sobie sprawę co mu grozi w razie ewentualnego popełnienia bigamii. Proszę pomówić z nim na ten temat i skoro stanowczo nadal będzie utrzymywał iż jest człowiekiem wolnym, nie widzimy powodu do nieufności wobec jego słów.

* * *

WŁ. GUMIŃSKI: Niestety nie znamy dnia imienin Bożenny. Niech Pan po prostu uważnie przewertuje kalendarz.

ALEKSANDER PLOCEK i MARIA WIŁKOMIRSKA w Filharmonii.

We wtorek, 15 bm., godz. 19.30 w sali Filharmonii (Narutowicza 20) wystąpi z recitalem znakomity skrzypek czechosłowacki ALEKSANDER PLOCEK. Artysta, rozporządzający cudownym instrumentem Amatiego, wykona szereg utworów Corelliego, Bacha, Suka oraz słynną „Sonate Kreutzerowską" Beethovena i ciekawą Sonatę nr. 3 Martinu. Przy fortepianie MARIA WIŁKOMIRSKA. Bilety w cenie od zł. 100 sprzedaje kasa Filharmonii w godz. 10 — 13. W dzień koncertu ponadto od 16-ej. Dla członków Zw. Zaw. 50 procentowa zniżka. Passe-partout ważne tylko z nadrukiem „urzędowy".

Codzienna nowelka „Expressu"

Album z wierszami

Kiedyś przed laty — Mirka pamięta to dobrze — jej matka była zupełnie inna. Lubiła pośmiać się i pożartować, a czasem, chodząc po pokoju, śpiewała ludowe piosenki.

Mieszkali wtedy w ładnie umeblowanym mieszkaniu, a że pracowali i ojciec i matka, wiodło im się nie najgorzej.

Śmierć ojca jednak zmieniła wszystko.

Ojciec Mirki, Michał Trochalski, zginął w katastrofie, mieszkanie zostało całkowicie zniszczone, a obowiązek utrzymania trojga dzieci, z których Mirka była najstarsza, spadł teraz wyłącznie na matkę.

Pani Trochalska wzięła posadę pomocnicy buchalterki w jakimś większym przedsiębiorstwie, a prócz tego brała jeszcze pracę do domu, bo wciąż było czegoś w zniszczonym i biednym gospodarstwie brak. A kiedy dzieci już spały, czekały ją inne domowe obowiązki: cerowanie pończoch, małe pranie, robienie porządków.

Czasem pomagała jej w tym najstarsza Mirka. Ale Mirka, która chodziła do gimnazjum, pilna z natury, nie była zanadto zdolna, tak więc matka, chociaż miałaby wyrękę ze swojej najstarszej córki, kazała jej raczej pilnować książki, zamiast zajmować się gospodarstwem.

— Ty się ucz, a jak kiedyś zdobędziesz dyplom, pomożesz dokształcić się Jankowi i Józiowi! — powtarzała i z zaciekłym uporem brała się do pracy.

Nie dziwmy się przeto, że nie miała czasu na to, ażeby śpiewać ludowe piosenki i uśmiechać się wesoło.

Żarła ją tęsknota za mężem, którego nie umiała zapomnieć — i w miarę jak mijały lata — stawała się coraz chmurniejsza, coraz bardziej zdenerwowana.

Mirka kochała radość życia, pogodę, zgodę, a ta wiecznie zachmurzona twarz matki czasami wydawała jej się aż obcą. Subtelna z natury, zrażona jej gderliwością, zaczęła się od niej odsuwać, a przyjaźni, za którą była stęskniona, szukać raczej poza domem.

W ten czerwcowy dzień, wróciwszy ze szkoły, była wyjątkowo rozradowana, albowiem świadectwo szkolne, jakie otrzymała z końcem roku, było — jak na nią — zupełnie niezłe.

— Pewnie mama ucieszy się z tego! — rozpromieniona weszła do domu.

Ale pani Trochalska, która przed chwilą wróciła z biura, obrzuciła świadectwo krótkim spojrzeniem, a potem ruknęła.

— Niezłe, ale mogłabyś się postarać o jeszcze lepsze stopnie!

Mirka jest wyraźnie urażona. Przy jej zdolnościach takie świadectwo było naprawdę chlubnym dowodem pracowitości. Broń Boże, nie żądała od matki, ażeby kupiła jej jakiś specjalny prezent. Nie, nie. Mirka rozumie przecież dobrze, że matce jest ciężko. Ale czy matka nie mogłaby zdobyć się na jedno serdeczniejsze słowo, czy nie mogłaby przytulić ją do siebie i pocałować?

— Matka staje się coraz nieznośniejsza! — pomyślała z goryczą.

Pod pretekstem, że chciałaby zobaczyć, czy bielizna wyschła, wymknęła się na strych.

Trochę romantyczna i sentymentalna lubiła siedzieć na strychu. Było tu cicho, samotnie, a w kącie stały różne stare, niepotrzebne rupiecie i poniewierały się książki, wśród których lubiła szperać.

Dzisiaj siedząc na brzeżku wielkiej skrzyni, przerzucała również roczniki pism, które już dawno przestały wychodzić i broszury w pożółkłych okładkach.

Nagle znalazła zniszczony album.

Na pierwszej jego stronie — mocno już zniszczonej — widniał napis:

„Wiersze
Eugenii Korczyńskiej
uczennicy klasy czwartej gimnazjalnej".

— Album mojej matki! — zaczęła szybko przewracać kartki.

Te wiersze, które ongiś pisała matka, były może trochę naiwne, ale pełne radości życia, wiary w ludzi i w przyszłość romantyzmu i entuzjazmu.

— A dziś? — przypomniała się Mirce zniszczona, smutna twarz matki — Cóż jej zostało z tych rojeń? Nie, nie znalazła tego szczęścia, w które wierzyła. I nie ma dziś czasu na słuchanie słowików, na radowanie się kiściami pachnących bzów! Całkiem inaczej ułożyło się teraz jej życie: szaro i bezsłonecznie. A i ona jest smutna i niczym nie przypomina tej radosnej istoty, która kiedyś pisała te wiersze...

Mirka siedzi zamyślona na brzegu skrzyni. Przed chwilą jeszcze czuła do swojej matki niechęć, teraz zrozumiała, że była dla niej niesprawiedliwa.

— Powinnam być dla niej bardziej wyrozumiała. Życie mojej matki układa się naprawdę ciężko! — myślała, wchodząc potem do kuchni.

A tam, przy balii, piorąc bieliznę Janka i Józka stała matka — zmęczona, chmurna, zamyślona.

— Więc, mamo, kiedyś pisałaś wiersze? — zagadnęła ją wprost.

— Skąd ci przyszły do głowy takie niedorzeczności?

— Bo właśnie na strychu znalazłam album z twoimi wierszami... O, ten!

Pani Trochalska spojrzała na album.

— Ot, mówisz głupstwa... To są tylko wiersze moich koleżanek, które kiedyś przepisywałam! — powiedziała szybko a przez jej twarz przeleciał cień rumieńca.

Mirka zrozumiała, że matka powiedziała nieprawdę. Ale udaje, że się nie zorientowała w sytuacji. Ostrożnie odkłada pożółkły album, potem zakasuje rękawy, staje przy balii obok matki i mówi pieszczotliwie:

— Pozwól, kochana, droga mamo, że ci dopomogę!

PRZYGODY WICKA I WACKA



WACEK: — Skorzystamy z nocy i zwiedzimy cały lokal. Przecie muszą to mięso gdzieś chować...
WICEK: — Tylko trza uważać, żeby stary nas nie nakrył!

WACEK: — O, Wiciu, posłuchaj! Czy to woda się gotuje, czy też motor gdzieś idzie?...
WICEK: — Oj, ty głuptasie! Przecie to nasz szef tak chrapie!

WICEK: — Te! Tu ktoś jest!...
WACEK: — Zdaje ci się!...
WICEK: — Z pewnością jest!...
WACEK: — No to zbadaj...
WICEK: Przekręć kontakt!...

WACEK: — O rety! Szefowa!
SZEFOWA: — Andzia? Nie, to nie Andzia, to złodziej! Ratunku!
WICEK: — O pieska w galarecie!
WACEK: — W nogi!...

Prezydent Bratysławy pozdrawia robotniczą Łódź

Z okazji drugiej rocznicy zawarcia paktu Polsko-Czechosłowackiego Prezydent Miasta Łodzi, Eugeniusz Stawiński wystosował depeszę gratulacyjną do Prezydenta m. Bratysławy. W odpowiedzi na nią Prezydent Bratysławy nadesłał do Łodzi telegram treści następującej:

„Eugeniusz Stawiński, Prezydent m. Łodzi.

Z okazji rocznicy podpisania układu o wzajemnej pomocy, przyjmijcie Panie Prezydencie serdeczne pozdrowienia i życzenia. Życzę Panu wiele powodzenia osobistego i powodzenia w budowie bratniej Łodzi. Za pozdrowienia dziękuję. Cieszę się, że w bliskiej przyszłości będziemy sobie mogli uścisnąć dłonie na terenie Waszego miasta przy następnym naszym spotkaniu.

Dr Vasek
Prezydent Bratysławy"

Pomarańcze i grape fruity na święta po 600 zł. kilogram

Jak nas informują, polski statek „Lewant" za ładowuje już w państwie Izrael 40 tys. skrzyń pomarańcz i 4 tys. skrzyń grape fruitów. Za 20 dni statek przybędzie do Gdyni, przywożąc na swym pokładzie ponad 1.600 ton owoców na święta.

Pomarańcze i grape fruity rozprowadzone będą do sklepów spółdzielczych i domów towarowych jeszcze przed Wielkanocą. Smaczne i pożywne owoce południowe sprzedawane będą w sklepach sieci uspołecznionej przede wszystkim członkom zw. zawodowych, posiadającym dzieci. Pewną ilość owoców otrzymają również szpitale, sierocińce i żłobki. Cena detaliczna pomarańcz i grape fruitów wyniesie około 600 zł. za kilogram. (k)

Świadectwa moralności wydają tylko władze administracyjne

Miejska Rada Narodowa otrzymała okólnik w sprawie wydawania świadectw moralności. Do niedawna mieszkańcy miasta, którym takie świadectwo było potrzebne, zwracali się do Rady Narodowej. To samo, zresztą, było w całej Polsce. Zdarzało się, że opinie te były niedostatecznie ściśle, a nawet wręcz sprzeczne z faktycznym stanem rzeczy.

W związku z tym kancelaria Rady Państwa poleciła Radom Narodowym wstrzymać całkowicie wydawanie podobnych zaświadczeń, tymbardziej, że nie dysponują one aparatem, potrzebnym do przeprowadzenia czynności kontrolnych, które winny poprzedzić wystawienie zaświadczeń.

Kompetentnymi do wydawania opinii o obywatelach są jedynie władze administracji ogólnej (starostwa). (a)

1-strefowe bilety zniesione na dojazdówkach

Z dniem 15 marca 1949 roku na tramwajach podmiejskich w granicach m. Łodzi zniesione zostają bilety normalne na jedną strefę..

Cena jednorazowego przejazdu tymi tramwajami w granicach m. Łodzi utrzymana zostaje w wysokości zł 8 — za jedną strefę, z tym, że najniższa cena przejazdu równać się będzie cenie przejazdu na dłu- [illegible] i wynosić będzie zł 16

Każdy związkowiec — członkiem spółdzielni!

Wielkie korzyści

gwarantuje każdemu robotnikowi przynależność do PSS. — Pożyteczna instytucja rozszerza sieć sklepów i jadłodajni

Handel uspołeczniony, a zwłaszcza spółdzielczy, rozwija się u nas coraz intensywniej. **Szerokie rzesze robotnicze coraz bardziej zdają sobie sprawę z korzyści płynących dla nich z tytułu istnienia spółdzielczej sieci sklepów detalicznych.**

Niedostatecznie jednak doceniana jest przynależność członkowska do PSS. Na terenie kraju KCZZ przeprowadza obecnie na szeroką skalę akcję pod hasłem: „**Każdy członek Związku Zawodowego—członkiem spółdzielni**". Analogiczna akcja przeprowadzona będzie w Łodzi. **Wprawdzie liczbą członków PSS przekracza już u nas 165.000, nie obejmuje ona jednak całego świata pracy a nawet ogółu związkowców, których jest w Łodzi 270.000.**

Akcja werbunkowa ma na celu rozszerzenie działalności PSS, zdobycie środków na unowocześnienie urządzeń istniejących sklepów oraz rozszerzenie sieci placówek na peryferiach robotniczych. Obecnie mamy w Łodzi 441 sklepów spółdzielczych, ale do końca roku uruchomionych zostanie 501 nowych placówek handlu detalicznego. M. in. planuje się o czym już pisaliśmy) otwarcie dalszych 10 tanich jadłodajni w różnych punktach miasta.

Jak wyglądać będzie akcja werbunkowa członków spółdzielni?

Począwszy od jutra tj. dn. 14 bm. odbędą się **masowe zebrania w zakładach pracy i instytucjach.** Ogółem przewidziano 400 takich zebrań. Na zebraniach działacze uświadomią robotników o **korzyściach, jakie daje spółdzielczość**, a potem za pośrednictwem rad zakładowych, rozprowadzone zostaną deklaracje członkowskie. Wpisowe wynosić będzie jak dotąd **50 złotych.** Prócz tego przyjmowana będzie wpłata na udział, kosztujący 2.500 zł. Wpłata ta wyniesie 250 zł, od robotników zaś tylko 100 zł. Reszta należności za udział przyjmowana będzie ratami.

Robotnicy będą się niewątpliwie gremialnie zapisywali na członków spółdzielni. Tym bardziej że daje to każdemu korzyści. **Przy każdym zakupie towarów przemysłowych czy spożywczych członek spółdzielni może zażądać wydania mu kuponu na sumę kupna. Pod koniec roku od całej sumy zakupów otrzymuje zwrot pewnego procentu jako rabatu, który wypłacany jest z funduszu czystych dochodów PSS.** Suma ta wynieść może dla każdego członka spółdzielni do pięciu tysięcy zł.

Zaznaczyć należy, że wielu członków spółdzielni nie znało swoich uprawnień, nie odbierało i nie żądało kuponów. Np. w 1948 r. tylko 32 proc. członków (46.100 osób) podjęło należną im dywidendę. Ogółem wypłacono im około 2.500.000 zł.

W tych warunkach zrozumiałym jest, że we własnym interesie członków jest uzupełnienie swego udziału, a robotników nie zapisanych jeszcze na członków — wypełnienie deklaracji. **Wstąpieniem do spółdzielczości, która jest ramieniem handlu dzielni przyczynia się do rozbudowy spół- uspołecznionego, dając swój wkład w budowę socjalizmu!** (sg)

Stosujcie się do przepisów!

Najpierw nauka, potem mandaty

Komenda M. O. w Łodzi usprawnia ruch uliczny

Jak już wczoraj donosiliśmy, w dwóch punktach Piotrkowskiej zainstalowana będzie sygnalizacja świetlna celem usprawnienia ruchu ulicznego na głównej arterii komunikacyjnej miasta.

Ale nie może być mowy o jakiejkolwiek poprawie, dopóki łodzianie nie nauczą się nareszcie prawidłowo chodzić i jeździć. Toteż Komenda MO w Łodzi postanowiła jeszcze przed świętami Wielkanocy zorganizować na terenie miasta **wielką akcję, podyktowaną troską o bezpieczeństwo na jezdniach łódzkich.**

Początkowo milicjanci będą udzielali **wskazówek** jak należy przechodzić przez jezdnię, przypominając kardynalne zasady ruchu pieszego. Po tych lekcjach poglądowych **posypią się mandaty na niesfornych przechodniów, a będą one wysokie: 500 złotych może nas kosztować zlekceważenie obowiązującego przepisu!**

Szczególną uwagę zwróci się na zbyt dużą szybkość samochodów na zakrętach oraz na zatrzymywanie się pojazdów przy przystankach tramwajowych.

Co się zaś tyczy przechodniów, milicjanci będą zwracali uwagę, **czy łodzianie nie wyczekują na zmianę kierunku ruchu na jezdniach. Na jezdnię nie wolno schodzić w żadnym wypadku, gdy ruch jest zamknięty. Trzeba czekać cierpliwie na chodniku. Tak samo, gdy oczekuje się nadejścia tramwaju, czy autobusu.**

Wsiadać do tramwaju wolno tylko **tylnym pomostem,** a wysiadać **przednim,** wsiadanie przez oba pomosty dozwolone jest jedynie na przystankach krańcowych gdy wszyscy pasażerowie opuścili wagony.

Przechodzić przez ulice trzeba **tylko na skrzyżowaniach pod kątem prostym do chodnika. Jeśli ruch reguluje milicjant,** to przejście dla pieszych wtedy jest otwarte, gdy milicjant stoi bokiem do przechodzącego.

Oto są kardynalne zasady, obowiązujące na ulicy. Im prędzej się do nich zastosujemy, tym dla nas lepiej! (s)

Jeszcze w rb. wykończona będzie

szkoła-gigant na Karolewie

Przyjmie ona 1.200 dzieci robotniczych

Na wczorajszym posiedzeniu Kolegium Zarządu Miejskiego rozpatrywano sprawę wykończenia gmachu szkoły powszechnej na Karolewie.

Dziatwa Karolewa po dziś dzień musi przemierzyć codziennie duże odległości aby korzystać z dobrodziejstw szkoły. W ub. roku, dzięki wyjątkowemu wysiłkowi finansowemu miasta udało się **rozpocząć budowę szkoły i doprowadzić ją w stanie surowym pod dach.** Na wykończenie budynku potrzeba było 86 milionów. Na cel ten w budżecie tegorocznym umieszczono **tylko 46 milionów i to po okrojeniu wydatków w innych działach gospodarki.** Zachodziła obawa, że nie uda się w tym roku wykończyć szkoły.

Podjęto natychmiast energiczną interwencję u władz rządowych w sprawie przyznania Łodzi brakującej kwoty 40 milionów zł. Starania te uwieńczone zostały pomyślnym wynikiem. **Rada Państwa zawiadomiła onegdaj samorząd łódzki, że postanowiono pomóc naszemu miastu w zrealizowaniu tak pilnej inwestycji i przyznano Łodzi 40 milionów zł pożyczki..**

Na posiedzeniu Kolegium powzięto w związku z tym formalną uchwałę o zciągnięcie pożyczki. W ten sposób **istnieje już całkowita pewność, że jeszcze w tym roku szkoła-gigant na Karolewie, jedna z największych w Łodzi, bo obliczona na 1200 dzieci — zostanie wykończona i uruchomiona z początkiem nowego roku szkolnego 1949-50.** (a)

Rejestracja bonów na miesiąc kwiecień

Rejestracja bonów tłuszczowych wszystkich kategorii na miesiąc kwiecień rb. odbywać się będzie od dnia 15 — 26 marca rb. włącznie.

Nowoprzystępujący do pracy, którzy otrzymają bony w miesiącu kwietniu rb. mogą je rejestrować w terminie dodatkowym od dnia 6 do dnia 9 kwietnia rb.

Z uwagi na to, że w miesiącu kwietniu rb. pokrycie bonów tłuszczowych kat. PR może być dokonane częściowo słoniną a częściowo smalcem — rejestracji bonów tej kategorii dokonać należy w sklepach rzeźniczych na podstawie kuponu rejestracyjnego nr I oraz w sklepach PSS i PDT na podstawie kuponu rejestracyjnego nr. II.

Bony kategorii R i RD, rejestrować należy w sklepach PSS i Powszechnym Domu Towarowym.

Rejestracja bonów na mies. kwiecień rb. odbywać się będzie jednorazowo w wyżej podanych terminach.

Ze skazą, czy bez?...

Narodziny pończochy

Sala form czy... gabinet figur woskowych? — Brakarki sortują całą produkcję na poszczególne gatunki

Cieniutka, jedwabista i elastyczna. Taka, o jakiej marzymy. Jeszcze jedno uważne spojrzenie pod światło i... jakież rozczarowanie. Skaza! Na samym froncie, na środku łydki i to niestety wystarczająco nisko, by mogła zaćmić wszystkie dotąd zaobserwowane zalety.

Z żalem odkładamy pończoszkę z powrotem na ladę i nie słuchając perswazji ekspedientki wychodzimy na poszukiwanie innej pary.

Wreszcie kupujemy. Śliczną, maleńką parkę, bez najmniejszej skazy czy „oczka". Oddychamy z ulgą i zadowoleniem. Ale nazajutrz znowu tragedia. Przy świetle dziennym odcień lewej pończoszki jest o ton ciemniejszy niż prawej. Interweniujemy w sklepie. Okazuje się, że to brakarka nie dość starannie dobrała kolor. Zdarza się to rzadko, ale jeżeli mamy pecha nie trudno nam będzie stać się ofiarą czyjejś pomyłki.

* * *

Pończocha w pierwszej fazie swej produkcji mało ma wspólnego z taką, jaką zwykłyśmy oglądać w eleganckich wystawach sklepowych. Jest poprostu białym, bezkształtnym, podłużnym woreczkiem, początkowo bez stopy i mankietów, które otrzymuje dopiero po przejściu na następne maszyny.

Kiedy ma już wszystko co potrzeba, idzie do farbiarni. Tam zostaje poddana fachowym oględzinom, ze względu na jakość przędzy, jej grubość, zawartość bawełny i tp. Wszystkie te czynniki bowiem reagują różnie na farbę i trzeba dobrze sortować towar, by farba brała równiutko i w jednym odcieniu. Zdarza się to rzadko.

Dlatego to po przesuszeniu specjalne brakarki sortują pończochy i składają je w partie. Tak powstaje I-szy, II-gi i III gatunek.

I teraz najciekawsza faza produkcyjna — pasowanie, albo formowanie. Sala form wygląda jak laboratorium figur woskowych z sensacyjnego filmu amerykańskiego.

Setki i tysiące nóg, małych i większych sterczy na ogromnych stołach, — nóg drewnianych i metalowych. Na niektórych z nich formują się już pończochy. Inne czekają, aż zręczne ręce formiarek naciągną na nie bezkształtną i zmiętoszoną pończoszkę, włączą prąd i poddadzą ją parowaniu. Parówka trwa kilkanaście minut. Parówka jest też ostateczną lustracją brakarską. Na me*owej formie cieniutka tkanina pończoszki wykazuje najmniejsze nawet skazki.

Skarpety i pończochy grubsze paruje się na formach drewnianych w piecu, podobnym bardzo do zwykłych naszych piecyków, w których wypiekamy ciastka czy inne domowe specjały.

Praca formiarek jest ciężka i odpowiedzialna. Przeciętnie formują one po 60 tuzinów pończoch każda, co związane jest z dużym wysiłkiem fizycznym. Wstawianie bowiem ciągle ciężkich „brytwan" z pończochami do pieców wymaga nielada wysiłku.

* * *

Przechodząc przez podwórze fabryczne zauważyliśmy sterty odpadków bawełnianych, przywalonych śniegiem, wdeptanych częściowo w błoto dziedzińca. Bawełna wala się tu po wszystkich salach produkcyjnych na parterze, plącze się między skrzyniami wystawionymi na podwórzu, zajmuje nawpół rozwaloną szopę przylegającą do fabryki. Nie chce się wprost myśleć i obliczać, jak wiele niszczeje tu cennego surowca, co w skali krajowej dać może przecież nieobliczalne straty. Należy przypuszczać, że kompetentne czynniki wezmą sobie do serca sprawę marnotrawstwa odpadków bawełnianych w branży pończoszniczej, kładac tym samym najbardziej realną cegiełkę pod budowę akcji oszczędnościowej w przemyśle włókienniczym. (w)

Wykradał dolary z listów

Sąd skazał Witczaka na 8 lat więzienia

Było jeszcze sporo czasu do zmiany, gdy ekspedient Obwodowego Urzędu Pocztowego Łódź 1 — Kazimierz Witczak stawił się w niedzielę (24.X 1948 r.) do służby. Poza zdziwieniem nie budziło to żadnego podejrzenia kolegów. Gdy jednak Witczak począł się krzątać koło szafy rozdzielczej gdzie leżały listy amerykańskie przeznaczone do rozdziału, obserwujący go ekspedient Ignacy Zaleski **zauważył, że Witczak usiłuje schować paczkę listów do kieszeni spodni.** Nie zmieściła się. Włożył ją za marynarkę po czym udał się w stronę ubikacji. **Tam stanął we drzwiach i próbował otworzyć listy scyzorykiem.** Gdy Zaleski to zauważył, zaprowadził Witczaka do kierownictwa Urzędu. **Przy nieuczciwym urzędniku znaleziono 65 listów!**

W toku dochodzenia ustalono, że Witczak również na stanowisku ekspedienta Urzędu Pocztowego Łódź 2, w sierpniu 1948 r. **wyjął ze zwykłych listów amerkańkich 25 dolarów.** Przesłuchany czterokrotnie w czasie dochodzenia — każdorazowo przyznawał się do popełnionego przestępstwa. **Zeznał, że skradzione dolary sprzedał na ulicy Zachodniej nieznanemu osobnikowi za 12.500 złotych.**

Wczoraj przed Sądem Doraźnym Witczak zmienił dotychczasową taktykę. Uporczywie twierdził, że jest niewinny, a świadkowie rzekomo obciążają go dlatego, że do niego „żywią urazę".

W świetle drobiazgowo przeprowadzonego przewodu sądowego wina oskarżonego została udowodniona. **Sąd skazał Witczaka na 8 lat więzienia.** (p)

Konkretne wyniki akcji „W"

Na 460 tys. zbadanych

było 3 proc. chorych wenerycznie

Choroby weneryczne zaczęły się szerzyć po wojnie jak nigdy dotychczas, urastając do rozmiarów klęski społecznej. Zmusiło to władze zdrowia do skutecznego przeciwdziałania, ujętego w formie tzw. akcji „W".

Ma ona na celu przeprowadzanie masowych badań ludności i możliwie całkowitego wyplenienia chorób wenerycznych. Otwarto w kraju wiele przychodni przeciwwenerycznych, w których przeprowadza się **bezpłatne leczenie wszelkimi dostępnymi środkami, a ostatnio m. in. penicyliną.**

Jak dotychczas, na terenie całej Polski zbadano do sierpnia ub. roku ponad 460 tys. osób, wśród których stwierdzono około 3 procent zarażonch chorobami wenerycznymi. Obecnie badania przeprowadzane są jeszcze intensywniej, tak że liczba ich dochodzi do trzech tysięcy dziennie.

Do osiągnięcia tak dobrych wyników przyczynia się również **akcja szkoleniowa,** prowadzona przez Ministerstwo Zdrowia oraz uniwersyteckie kliniki dermatologiczne. Do września ub. roku przeszkolono ogółem ponad 540 lekarzy i pielęgniarek.

Zaopatrzenie przychodni przeciwwenerycznych poprawia się z każdym dniem. **Otrzymują one w dalszym ciągu niezbędne do prowadzenia akcji „W" preparaty lecznicze i urządzenia, co jeszcze bardziej przyczyni się do szybkiego zlikwidowania plagi chorób wenerycznych w Polsce.** (ks.)

Musi być numer

przed domem i mieszkaniem

Wydział Ewidencji Ludności przypomina, że wszystkie lokale mieszkalne i użytkowe w poszczególnych nieruchomościach winny być zaopatrzone w kolejny numer, umieszczony w postaci tabliczki o rozmiarach 5 x 7 cm. z czarną cyfrą na białym tle — nad wejściem do każdego lokalu. Oprócz tego numery odnośnych mieszkań i lokali winny być umieszczone nad wejściem do sieni, klatki schodowej itp. Numeracja lokali winna rozpoczynać się od budynku frontowego i od lokali parterowych.

W myśl odnośnych przepisów, w bramach wszystkich domów, w miejscu widocznym winna być umieszczona tablica z wykazem lokatorów i sublokatorów danego domu oraz z numerami lokali, które zajmują. Pod tym wykazem na specjalnej wywieszce winno być podane nazwisko i adres osoby prowadzącej meldunki oraz informacja, gdzie i u kogo przechowywana jest książka meldunkowa.(a)

Transport wanilii

otrzymamy na Wielkanoc

Do kraju sprowadzono ostatnio 1,800 kg wanilii, ulubionej przyprawy do ciasta wielkanocnego. Wanilię importowały PCH i „Społem". Przyprawa przeznaczona jest specjalnie dla zwiększonych przed świętami potrzeb rynku wewnętrznego.

Łódź ma otrzymać około 150 kg. wanilii. Jest to ilość dość znaczna, gdyż artykuł ten jest bardzo lekki i wiele go wchodzi na wagę. Cena detaliczna wyniesie 80 zł. za laskę i 16.000 zł. za kilogram. Hurtownie przystąpiły już do rozprowadzania wanilii między detaliczne punkty sprzedaży. (s)

Interesujący konkurs

tygodnika „Kobieta" i PKO

Redakcja „KOBIETY" przy współudziale PKO ogłasza konkurs na najlepsze opracowanie tematu: „ROLA I ZNACZENIE KSIĄŻECZKI OSZCZĘDNOŚCIOWEJ PKO W BUDŻECIE RODZINNYM".

Praca konkursowa pod dowolnym tytułem winna być oznaczona godłem lub inicjałami i nadesłana do Redakcji „KOBIETY" — Warszawa, ul Madalińskiego 7, w terminie do dnia 15 maja br. z napisem „konkurs PKO".

Temat winien być opracowany w formie felietonu lub noweli. Objętość pracy konkursowej nie może przekraczać 3 stron maszynopisu (z podwójnym odstępem).

PKO przeznacza za najlepsze opracowanie tematu konkursowego następujące nagrody:

I — radioodbiornik lub kupon materiału wełnianego, II. — serwis stołowy, III. — komplet naczyń aluminiowych, IV — serwis śniadaniowy oraz 10 nagród pocieszenia w postaci „Książek kucharskich" i innych książek praktycznie przydatnych dla gospodyń domu.

Szczegóły dot. konkursu ogłasza numer 10 tyg. „KOBIETA".

Ryż z Egiptu

na stołach polskich

Na ryku łódzkim ukazały się ostatnio znaczne ilości ryżu, który nabywaliśmy po stosunkowo niskiej cenie początkowo na legitymacje pracownicze a potem na kartki mleczne. Obecnie do kraju nadejdą dalsze transporty ryżu egipskiego.

Egipskie Min. Aprowizacji przygotowało już pewne ilości tego artykułu do wysłania. Bliższych informacji dotyczących gatunków i cen ryżu oraz warunków płatności udziela poselstwo egipskie w Warszawie, Hotel Polonia.

Zebranie dozorców

W dniu 20 bm. odbędzie się w CRDK. Piotrkowska 243 o godz. 9-ej zebranie członków Zw. Zaw. Dozorców i Pracownic Domowych, którego celem będzie omówienie wielu aktualnych spraw.

KOMEDIA LOPE DE VEGI NA SCENIE ŁÓDZKIEJ.

We wtorek 15 bm. w Państwowym Teatrze Wojska Polskiego odbędzie się premiera pięknej komedii dramaturga hiszpańskiego pt. „PIES OGRODNIKA".

Sztuka ta zawiera wybitne wartości artystyczne i społeczno - obyczajowe. Posługując się wielkim bogactwem języka XVII w., żywo toczącą się akcją i mistrzostwem w kreśleniu osób działających, autor w bardzo interesujący sposób rozwiązuje zagadnienie wartości człowieka.

Zespół tworzą: Billing, Marisówna, Marso, Rachwalska, Dejmek, Kłosiński, Krzyski, Pilarski, Possart, Reminkiewicz, Wojciechowski i słuchacze P. W. S. T.

Fabryki idą pełną parą

Łódź tętni pracą!

Potrzeby przemysłu bawełnianego, wełnianego i konfekcyjnego zaspokojone. — 14.000 robotników znajdzie pracę na budowlach. - Jacy pracownicy są poszukiwani, a jakich jest nadmiar?

Po to, aby zorientować się, jak pracuje Wielka Łódź, jak wygląda sytuacja w poszczególnych gałęziach przemysłu, jacy pracownicy są poszukiwani, a jakich jest nadmiar — nie trzeba wcale zwiedzać poszczególnych zakładów pracy i tracić na to wiele czasu. Wystarczy wpaść na pół godziny do Urzędu Zatrudnienia przy ul. Strzelców Kaniowskich 58, aby wyrobić sobie ogólny wprawdzie, tym niemniej rzeczywisty obraz sytuacji.

W BAWEŁNIE DOBRZE

A więc — przemysł bawełniany. Najbardziej nas interesujący, bo zatrudniający największą ilość pracowników i nadający naszemu miastu specyficzny charakter. Dzięki szeroko zakrojonej akcji werbunkowej niemal wszystkie luki zostały już zapełnione. Fabryki bawełniane pracują pełną parą. Obecnie poszukuje się jeszcze 400 — 500 tkaczy i prządek. Nie ulega jednak wątpliwości, że zapotrzebowanie zwiększy się wobec wzrastającej z dnia na dzień produkcji.

Celem przygotowania jak największych kadr specjalistów włókienniczych, Państwo prowadzi specjalną akcję szkoleniową. W ciągu krótkiego stosunkowo czasu każdy niewykwalifikowany robotnik, każda niewykwalifikowana robotnica, mogą nauczyć się zawodu, stojąc przy maszynie obok fachowca, który otrzymuje specjalne wynagrodzenie za naukę.

Akcja szkoleniowa pochłania wiele czasu i pieniędzy, toteż zupełnie zrozumiałe, iż Urząd Zatrudnienia nie zezwala na „wyłapywanie" z przemysłu włókienniczego wykwalifikowanych sił. Prządka czy tkaczka nie może być zatrudniona w innej gałęzi przemysłu, urząd nie wydaje bowiem skierowań tego rodzaju pracownikom, gdyż byłoby to jawnym marnotrawstwem czasu i pieniędzy, na co w żaden sposób nie możemy sobie pozwolić.

Zaspokojono również potrzeby przemysłu wełnianego i konfekcyjnego, które tak samo produkują coraz więcej.

CZEKAMY NA POGODĘ

Do Urzędu Zatrudnienia zaczynają napływać już zapotrzebowania na robotników budowlanych. Niech tylko pogoda ustali się — zamówienia posypią się jak z rogu obfitości, bo tegoroczny sezon w budownictwie zapowiada się wyjątkowo pomyślnie.

Miejskie Przedsiębiorstwo Budowlane zamierza zatrudnić około 2.000 osób, Państwowe Przedsiębiorstwo Budowlane —około 4.000, a wraz z tymi, którzy pracowali przez całą zimę — prawie 8 tysięcy ludzi. Jeśli idzie o SPB — instytucja ta nie zgłosiła jeszcze zapotrzebowania, niewątpliwie jednak również zatrudni pokaźny zastęp pracowników.

Ogółem na budowlach łódzkich ma pracować w tym roku 12 — 14 tysięcy robotników, z czego około 6.000 wykwalifikowanych. Jeśli idzie o niewykwalifikowanych — nie ma żadnej obawy: miasto da sobie znakomicie radę. Gorzej wygląda sprawa z fachowcami, których na razie w swych kartotekach, jako poszukujących pracy, Urząd ma zarejestrowanych zaledwie 240!

Łódź nie będzie w stanie dostarczyć tylu murarzy, cieśli, zbrojarzy. Zasili nas prowincja. Akcja werbunkowa już się rozpoczyna poprzez oddziały Urzędu Zatrudnienia.

POTRZEBNI SĄ SZEWCY

Przemysł skórzany zgłosił zapotrzebowanie na 50 szewców o wyjątkowo wysokich kwalifikacjach. Istniejące na terenie Łodzi Państwowe Fabryki Obuwia nr. 1 i 2 uległy likwidacji i zostały włączone do maszynowego przemysłu obuwniczego w Radomiu i Kamiennej Górze. Łódź przestawiła się natomiast na produkcję obuwia ręcznego. Będziemy produkowali obuwie luksusowe, które po zaspokojeniu potrzeb rynku obuwiem maszynowym i importowanym ma duże szanse powodzenia.

JEDYNA DROGA

Ciężki orzech do zgryzienia ma Urząd Zatrudnienia z dość pokaźną grupą niewykwalifikowanych pracowników umysłowych, dla których trudno znaleźć pracę.

Nie znaczy to bynajmniej, że odczuwamy w tej chwili nadprodukcję pracowników umysłowych. Wykwalifikowani biuraliści, buchalterzy, kontyści, maszynistki itp. poszukiwani są, jak to się mówi „ze świecą w ręku". Nie ma natomiast zapotrzebowania na siły niewykwalifikowane.

Stan ten wskazuje na konieczność podjęcia jak najszerszej akcji szkoleniowej, która musi się jednak rozpocząć już w szkole. Dlatego rodzice, którzy posyłają swe dzieci do szkół zawodowych — robią podwójnie dobrze: z jednej strony bowiem przygotowują Państwu kadry nowych fachowców, z drugiej oszczędzają zawczasu swym dzieciom przykrych rozczarowań i niepewności, jakie obecnie przeżywa jeszcze wiele młodzieży po otrzymaniu świadectwa dojrzałości!

A. O.

Nowalijki dla wszystkich!...

Młody lekarz spotyka na ulicy znajomego, który zwraca się doń:

— Panie doktorze, jak tam z praktyką?

—Niestety — odpowiada lekarz — ona jest jeszcze teorią.

* * *

Teoś, syn Sobka ma już dwadzieścia lat. Zaczyna romansować z pannami. Ojciec postanawia uświadomić go i daje mu następującą radę.

— Posłuchaj... Jeżeli znajdziesz ładną pannę, to się w niej zakochaj, chociażby była biedna, ale jeżeli będzie bogata, to się z nią ożeń, choćby była brzydka jak noc...

* * *

Do właściciela knajpy zgłasza się jakiś gość i powiada:

— Ja i moi znajomi zamierzamy na stałe przenieść się do pańskiego lokalu. Czy miałby pan dla nas odpowiednio duży stół?...

— Owszem, proszę pana, na przykład ten stół. Piętnaście osób może się śmiało pod nim zmieścić...

Dokąd dziś pójdziemy

PAŃSTWOWY TEATR WOJSKA POLSKIEGO
Dziś o godz. 19.15 współczesna polska komedia Kazimierza Korcellego p. t. „BANKIET".

Teatr Lalek „ARLEKIN" ul. Piotrkowska 150
Codziennie prócz poniedziałków o godz. 17-tej „DWA MICHAŁY i ŚWIAT CAŁY" — Franta

TEATR „MELODRAM"
Dziś o godz. 19.15 współczesna sztuka amerykańska Arthura Millera p. t. „SYNOWIE"
Wszystkie bilety sprzedane. Passe-partout nieważne. Kasa czynna od godz. 10—14 i od 16-ej. Tel. 266-18.

PAŃSTWOWY TEATR POWSZECHNY
Państwowy Teatr Powszechny w Łodzi ul. 11 Listopada 21 gra codziennie o godz. 19.15, a w niedzielę i święta dwa razy o godz. 16 i 19.15 cieszącą się olbrzymim powodzeniem komedię Michała Bałuckiego „KLUB KAWALERÓW". W roli Nieśmiałowskiego występuje doskonały aktor komediowy Zbigniew Jabłoński.

TEATR KAMERALNY DOMU ŻOŁNIERZA
Dziś i codziennie o godz. 19.15 komedio - farsa E. Pietrowa „WYSPA POKOJU"

Teatr „OSA" Traugutta 1.
Codziennie o 19.30, w niedziele i święta o 16 i 19.30 farsa M. Słomczyńskiego i Z. Wiehlera pt. „RYCERZ SZALONY" z A. Dymszą.

UWAGA DZIECI!
Teatr Lalek „FARAMUSZKA" czynny niedziele i święta o 12 i 14. Sala Polska YMCA — Moniuszki 4a. W programie „STACH i STRACH", Tadeusza Kraszewskiego.

Teatr Kukiełek R. T. P. D. ul. Nawrot 27.
Codziennie prócz poniedziałków godz. 9 „PINOKIO". W niedzielę i święta godz. 12 „HISTORIA CAŁA O NIEBIESKICH MIGDAŁACH".

KINA

ADRIA — „Cygańska miłość"
BAŁTYK — „Radziecka Ukraina"
BAJKA — „Skarb"
GDYNIA—„Prog. Akt. Kraj. i Zagr. Nr. 11"
HEL — „Skarb Tarzana"
MUZA — „Cygański tabor"
POLONIA — „Nikt nic nie wie"
PRZEDWIOŚNIE — „Niecierpliwość serca"
ROBOTNIK — „Noc w Casablance"
ROMA — „Guramiszwili"
REKORD — „Pościg" godz. 16
„Kulisy wielkiej rewii" g. 18
STYLOWY — „Trzeci szturm"
ŚWIT — „Dzieci kpt. Granta"
TĘCZA — „Nikt nic nie wie"
TATRY — „Serenada w dolinie słońca"
WISŁA — „Rudzielec"
WOLNOŚĆ — „Wielka nagroda"
WŁÓKNIARZ — „Aliszer Nawoii"
ZACHĘTA — „Paganini"

Gubią parasolki, łóżka i... zęby!

Łodzianie są roztrzepani

700 zgub napływa miesięcznie do „muzeum roztargnienia" przy MZK. — Nie wszyscy zgłaszają się po odbiór swych rzeczy

O tym, że łodzianie są roztargnieni, — przekonaliśmy się na własnej skórze. Ciągle bowiem znoszą nam do redakcji najrozmaitsze przedmioty, z którymi rozstali się nie z własnej woli.

Ale o tym, że łodzianie są aż tak roztrzepani, iż gubią w tramwaju łóżka, a nawet własne... zęby — mogliśmy się przekonać dopiero wczoraj, zwiedzając Biuro Rzeczy Znalezionych przy ul. Piotrkowskiej 77, prowadzone przez MZK.

Właśnie do środka wchodzi młoda studentka.

— **Proszę pana, zgubiłam w tramwaju jedną rękawiczkę. Nie przypominam sobie dokładnej daty. Wiem, że to był piątek, bo akurat miałam randkę, no i z wrażenia zostawiłam rękawiczkę na ławce...**

Niestety, owo pamiątkowe rendez - vous musiało studentkę kosztować jedną rękawiczkę, gdyż wśród stosu różnokolorowych „jednopalcówek" i „pięciopalcówek" nie było jej własności.

Ale jako że uczciwych ludzi nie brak, półki Biura uginają się pod ciężarem rozmaitych przedmiotów. Oglądając je, czasami wierzyć się nie chce, jak można było niejedną z tych rzeczy zgubić.

A jednak. Na jednej z półek leżą „najprawdziwsze" sztuczne zęby. Cała górna szczęka z szesnastoma jak perełki ząbkami. **Któż mógł ją zostawić w tramwaju?** Być może, wypadła ona komuś w czasie większej utarczki słownej i podekscytowany właściciel wcale tego nie zauważył...

Równie roztargniony musiał być obywatel, który **zapomniał, że wiezie w tramwaju swoje łóżko.** Że nie pamiętał o tym, wysiadając na przystanku — można jeszcze uwierzyć. Ale że sobie tego nie przypomniał nawet w domu, kiedy przypuszczalnie musiał spać na podłodze — w żaden sposób nie da się zrozumieć.

Nigdzie, jak tutaj, nie sprawdza się z taką dokładnością stara prawda życiowa, że **nie ma na świecie bardziej roztrzepanej istoty, niż kobieta.** Prawda ta z całą wyrazistością wychodzi na jaw szczególnie w czasie miesięcy letnich. **Nie ma wtedy dnia, żeby nie dostarczono kilku damskich parasolek, nieprzemakalnych płaszczy itd. Chociaż, co tu dużo mówić, dni takich jest sporo w ciągu całego roku...**

Wśród wielu „eksponatów" nie brak nawet... reform, które pozostawiła w tramwaju jedna z przedstawicielek płci pięknej. Urzędnik Biura twierdzi, że właścicielka dessous nigdy się po nie nie zgłosi. Gdyby tak miało być, **reformy przekaże się na cel dobroczynny, co zresztą czeka każdy nieodebrany w ciągu trzech lat przedmiot.**

A nieodebranych przedmiotów jest bardzo dużo. Wystarczy powiedzieć, że miesięcznie napływa do Biura **około 700 zgub, pozostawionych w tramwajach zarówno miejskich jak i podmiejskich, z czego blisko 20 procent nigdy nie wraca do właściciela.**

Być może, ludzie ci są aż tak roztargnieni, że nie dostrzegają nawet, czy cośkolwiek zgubili.

(sk)

Kradzione nie tuczy!

Kierownik aprowizacji fabryki

stanie przed Sądem Doraźnym za zdefraudowanie 600 tys. zł.

Na terenie Ośrodka nr. 4 Państwowych Fabryk Konfekcyjnych wykryto poważne nadużycia, których dopuścił się kierownik Aprowizacji Kazimierz Bratkowski.

Aprowident, mając na względzie jedynie swoją kieszeń, zasilił ją **drogą oszukańczych transakcji sumą ponad 600 tysięcy złotych.**

Bez zezwolenia dyrekcji użył stempla firmowego na zamówieniu, wystawionym do Centrali Rybnej na kupno dla pracowników ryb na sumę 714.000 złotych. **Wpłacił jedynie tytułem zaliczki 120.000 zł., inkasując resztę—594.000 dla siebie**

W dalszym etapie tej „budującej" działalności **pobrał od pracowników na mięso, na karty żywnościowe 49,880 zł. lecz pieniędzy tych nie wpłacił do Rejonowej Centrali Aprowizacyjnej, zasilając nimi również swoją kieszeń.**

Poza tymi przestępstwami Bratkowski nie dopilnował zabezpieczenia kwaszonej kapusty w ilości 5.500 kg., czym doprowadził do straty w wysokości 17.000 złotych.

„Pracowity" aprowident stanie niebawem przed Sądem Doraźnym. (p)

Azja budzi się!...



Minęło prawie trzy miesiące od chwili druzgocącego zwycięstwa Armii Radzieckiej nad Niemcami. Nasi przyjaciele przebywali jeszcze w Berlinie. Pewnego sierpniowego wieczoru Krzycki oznajmił przyjaciołom, że wobec spodziewanego ogłoszenia wojny z Japonią chce zgłosić się na ochotnika do lotnictwa ZSRR. Mroczek i Drzazga wznieśli kielichy i wypili za pomyślność porucznika.



Na drugi dzień Krzycki znalazł się w radzieckiej komendanturze. — No, cóż, jeśli jest pan tak uparty, to nie pozostaje nam nic innego jak przyjąć pańskie zgłoszenie — rzekł radziecki pułkownik i uścisnął mu serdecznie dłoń. — Jeszcze dziś wyślemy pana na wschód — dokończył.



Jeszcze raz przyjaciele uścisnęli sobie dłonie i ekspress do Moskwy ruszył w drogę. Krzycki z ulgą opadł na miejsce i zagłębił się w marzeniach o nowych przygodach czekających go na Dalekim Wschodzie. Do stolicy ZSRR miał dojechać pociągiem, poczem, jak mówił rozkaz podróży, dalszą drogę — odbyć samolotem.

W Budapeszcie było wspaniale

Pływacy polscy trenowali pod okiem najlepszego trenera Węgier. Zwierzenia Nikodemskiego z pobytu w stolicy Węgier

Wczoraj w godzinach porannych przybyła do kraju ekspedycja polskich pływaków, która bawiła na dwutygodniowym obozie treningowym w Budapeszcie. Z łódzkich pływaków w stolicy Węgier przebywali Nikodemski — (YMCA) i Boniecki (Filmowiec).

O wyprawie tej rozmawiamy z Nikodemskim, jest to jeszcze b. młody chłopiec i liczy zaledwie 17 lat.

— Zacząłem trenować zaledwie rok temu — rozpoczyna Nikodemski. — Pierwsze treningi odbywały się bez trenera w KP Zjednoczone. Do YMCA przeniosłem sie w końcu ub. roku i trenuję do tej pory pod okiem b. cenionego trenera p. Majchrzaka.

Trenowałem intensywnie, a skutek był pierwszorzędny. Już po kilku miesiącach osiągnąłem najlepszy czas powojenny na 200 mtr. st. klas. przepływając dystans w czasie 2,53,9.

— Z Łodzi do Budapesztu —mówi dalej Nikodemski — wyjechaliśmy późno wieczorem. Poprzez stolicę CSR Pragę udaliśmy się do Budapesztu.

— A kto, prócz łodzian, przebywał z wami w Budapeszcie? — pytamy naszego rozmówcę.

— Oprócz nas za granicę wyjechali najlepsi obecnie pływacy Polski a to: Cichoński (Warta Poznań), Sołtysek (Pogoń Katowice), Krauze (Piast Gliwice), Zimny (Polonia Bytom), Procel (Pogoń Katowice), Gremlewski (Polonia Bytom), Manowski (Wrocław). Z kobiet wyjechała tylko Wójcicka z Legii W-wa oraz grupa waterpoolistów.

W Budapeszcie na dworcu byliśmy b. serdecznie przyjęci przez przedstawicieli węgierskiego GUKF. Ulokowano nas w reprezentacyjnym hotelu budapeszteńskim „Imperial".

Od godz. 9 — 12 odbywał się trening na wielkim krytym basenie długości 33 metrów. i to pod okiem najlepszego na Węgrzech trenera p. Rajke. Po odpoczynku od godz. 17 — 19.30 odbywał się dalszy trening.

— Kogo uważa pan za najlepszego pływaka Węgier? — pytamy p. Leszka.

— To trudno powiedzieć. Na 100 m. styl. dow. najlepiej na Węgrzech pływa Kadas. Przepływa on dystans w czasie 58,3. Na 200 m. st. dow. bezkonkurencyjnym jest Mitro. Czas jego wynosi 2.15. Na 400 m. osiąga on czas 4,43 zaś na 1500 metrów — 18:36,5.

Z „klasyków" węgierskich najlepszym jest Nemeth, który na dystansie 100 m. ma czas 1,11 zaś na 200 mtr. 2,44. Są to dobre wyniki, jeśli chodzi o klasę europejską. Meczy oficjalnych na terenie Budapesztu nie urządzaliśmy, a zawody odbywały się tylko przy drzwiach zamkniętych. Osiągnęliśmy jednak mimo to szereg dobrych wyników. Jabłoński (W-wa) na 100 m. st. grzb. osiągnął najlepszy powojenny czas na tym dystansie, przebywając go w 1,46. Ja startowałem na 200 m. st. klas. i przyszedłem w jednakowym czasie z Krauze największym moim konkurentem w czasie 2,56.

Boniecki na 100 m. styl. dow. w Budapeszcie zwyciężył Zimnego, uzyskując w ten sposób nieoficjalny rekord Łodzi, uległ jednak Procelowi, który miał czas 1,03. Czas Bonieckiego wynosił 1.04. Zimny uzyskał 1,04,8. Poza tym zawodnicy polscy poprawili znacznie swój styl.

— W kwietniu — mówi Nikodemski — będziemy mieli możność spotkać się z Węgrami i rozegrać kilka spotkań z czołowymi zawodnikami Polski.

— Jak czuje się pan po tej „budapeszteńskiej" wyprawie? — pytamy.

— Doskonale. Jestem zadowolony z tego obozu treningowego. Przybyło mi 3 kilo, oszlifowałem formę, a teraz będę pilnie trenował. przed mistrzostwami Polski abym w decydującej walce pokonał rywali i nie przyniósł wstydu sportowej Łodzi. (B.T.)

Memoriał ś.p. Bronisława Czecha

Pierwsze zwycięstwo Kwapienia w 4 meczu

W pierwszym dniu zawodów o memoriał śp. Bronisława Czecha rozegrano. przy doskonałych warunkach atmosferycznych i terenowych ,bieg płaski na 16 klm. Trasa prowadziła z Kuźnic w stronę dolnych Kalatówek. dalej w kierunku na Halę Kondratową, następnie skręcała w stronę trasy FIS II, skąd przecinając Halę Gąsienicową, trawersami w stronę Myślinieckich Turni, a następnie okrążając dolinę Jaworzynki, z powrotem do Kuźnic.

Ze zgłoszonych 51 zawodników. na starcie stanęło tylko 24-ch. Jak było do przewidzenia, walka o pierwsze miejsce rozegrała się między faworytami biegu: Kwapieniem — (Gwardia Wisła), Krzeptowskim (zeszłorocznym zdobywcą memoriału), i Dziedzicem — (zdobywcą memoriału w r. 1947).

Kwapień biegł z numerem startowym 31, przez co miał znacznie ułatwione zadanie ze względu na przetartą trasę. Daniel Krzeptowski miał 2 numer startowy.

Zwyciężył Kwapień w czasie 1:03,24. przed Dziedzicem (HKN) 1:05,08 i Danielem Krzeptowskim (SNPTT) 1:05,10.

Dalsze miejsca zajęli: 4) Kaczmarczyk (AZS Kraków), 5) Berych (SNPTT), 6) Kubin (HKN), 7) Zubek (SNPTT), 8) Skupień (SNPTT), 9) Wawrytko II (SNPTT), 10) Grandys (HKN).

Siatkarki polskie przegrały w Pradze

W sobotę odbyło się w Pradze międzypaństwowe spotkanie w piłce siatkowej kobiet Polska — Czechosłowacja. Był to trzeci mecz tych drużyn. Zwycięstwo odniosła reprezentacja Czechosłowacji w stosunku 3:1, w poszczególnych setach 14:16, 15:13, 15:13 i 15:5.

Mistrz szkół średnich pokonany

Sensacyjny wynik mistrzostw w siatkówce

Wczoraj na sali polskiej YMCA odbyły się dalsze spotkania w piłce siatkowej o mistrzostwo łódzkich szkół średnich.

Największą sensacją wczorajszego dnia była porażka mistrza Łodzi w siatkówce męskiej Gimn. im. Żeromskiego w spotkaniu z XI Gimn. i Lic. Uczniowie XI Gimn. zagrali wczoraj koncertowo i wykryli wszystkie braki byłego mistrza. Pierwszy set po nadzwyczaj zażartej walce wygrali uczniowie Gimn. Żeromskiego w stosunku 16:14. W drugim secie uczniowie XI-stki zagrali dużo lepiej i set zakończył się ich wygraną w stosunku 15:12. Trzeci decydujący set rozpoczął się przy niemilknącym dopingu publiczności, podzielonej na dwa obozy. Gimn. XI jednak lepiej wytrzymało nerwowo i set ostatni wygrało w stosunku 16:14.

W drużynie zwycięzców najlepiej zagrał wszędobylski SZOR. Był on wszędzie i uzupełniał ewentualne braki swoich kolegów. Zawodnik ten również dobrze i silnie ścinał. Dobrze również w drużynie XI-stki wypadł Przywarski. Nieco słabiej zagrali Bartosz, który niepotrzebnie gra na efekt, Pipiński i Wiśniewski.

W drużynie Gimn. im. Żeromskiego najlepiej zagrał Hoffmokl oraz Maciejewski i Sobociński.

W meczach siatkówki drużyn żeńskich Gimn. VII wygrało w stosunku 2:0 z drugą drużyną Gimn. III-ciego. Zaś w następnym spotkaniu drużyna V Gimn. pokonała Gimn. X również 2:0 (15:3, 15:5) (t)

Obsada sędziowska pierwszych meczy ligowych

Na pierwsze spotkania piłkarskie I Klasy Państwowej (20 marca br.) wyznaczona została następująca obsada sędziowska:

„Cracovia" — „Lechia" — Bukowski (Radom), „Polonia" — „Warta" — Michalik (Kraków), ZZK—AKS — Naporski (Łódź), „Ruch" —„Polonia" (B) — Sznajder (Kraków), ŁKS — „Wisła" — Brzuchowski (W-wa) „Szombierki" — „egia" — Pryk (Kraków).

Wydział Gier i Dyscypliny PZPN dopuścił po raz pierwszy do rozgrywek mistrzowskich juniorów — cztery roczniki (zamiast, jak dotychczas — trzech). Jako uprawnione do rozgrywek mistrzowskich juniorów w roku bieżącym, uznano roczniki: 1930, 1931, 1932 i 1933.

WG. i D. zawiesił resztę kary Górskiemu („Legia") na okres 6 miesięcy (od 10 bm. do 9 września br.) oraz na podstawie przeprowadzonego dochodzenia, anulował karę zawodnikowi „Garbarni" — Rakoczemu.



23)

Lecz oto już spoza krawędzi spojrzały na ciebie ciemne, przepaściste oczy. Mignął biały rąbek arabskiego burnusa i zaraz potem wielką ciszą targnął huk wystrzału...

Krótka komenda Olafa Bjornsona rozrzuca plutony w tyralierę i zaczynają terkotać CKM-my von Ostenstroma...

— To były czasy! — rozmarzył się Leszek Strzelmirski, podczas gdy w sąsiedniej sali stukają szybko czółenka. — Wtedy się żyło: szeroko, po męsku... A dziś?

Odwrócił się. Wrogim spojrzeniem obrzucił fabryczną salę i zachmurzył się.

— A dziś co mi pozostało z czasów chmurnej, górnej młodości? Parę wyblakłych wstążeczek orderowych... kilku blednących wspomnień, że i ja kiedyś byłem Farysem! Wściekłbym się chyba w tej monotonności życia, jakie teraz muszę prowadzić, gdyby nie Teresa!.

Ile razy myśli o Afryce, tyle razy przypomina mu się zawsze romantyczne spotkanie z panną Storską na pokładzie statku „Aurora".

Teresa jest jego ostatnim wspomnieniem z Orientu, a pierwszą wielką przygodą, jaką zapoczątkował nową erę swojego życia. Teresa jest łącznikiem dwóch kontynentów: Afryki i Europy. Wysoka, śliczna i jasnowłosa stoi na pograniczu romantycznego okresu jego życia, który się już skończył, a tego trzeźwego, realnego, jakie teraz musi prowadzić. Jakżesz więc nie myśleć o Teresie — pięknej, interesującej Teresie?

Siostrzeniec Józefa Tychwicza spojrzał na zegarek.

— Dochodzi piąta. O szóstej zaś mam się z nią spotkać w „Esplanadzie". Ona naturalnie się spóźni jak zwykle, ale trudno, pięknym kobietom wybacza się nie punktualność: a Teresa ma naprawdę dużo wdzięku nawet w tym, że, spóźniwszy się dwa czy trzy kwadranse, nie zdaje sobie sprawy z tego, jak bardzo zdenerwować mogła kogoś, kto na nią czekał!

Raz jeszcze, ale już zupełnie mechanicznie spojrzał na zegarek i skierował się w stronę wyjścia.

W połowie drogi zatrzymał go Marek Wierusz.

— Przepraszam pana, panie kierowniku.

Młody robotnik spogląda zawsze swojemu zwierzchnikowi prosto w oczy: jak frontowy podoficer frontowemu oficerowi. Nie ma w nim specjalnej uniżoności, przeciwnie: Strzelmirski rozumie, że jest to człowiek, który ma dużo cywilnej odwagi i poczucia własnej godności. I właśnie może dlatego wśród wielu innych robotników wyróżnia tego chmurnego, zamkniętego w sobie chłopaka.

Teraz jednak — błądząc myślami gdzie indziej — nawet go nie dostrzega.

— Czego pan sobie życzy? — zapytał machinalnie.

— Tydzień temu — przypomina mu Wierusz — zdarzyła się tamta fatalna historia z Ustupskim. Transmisja chwyciła go za kraj surduta i rzuciła nim o sufit tak, że połamał sobie pięć żeber. Wypadek nastąpił z winy właściciela, który nie zabezpieczył należycie trybów i transmisji. Pan Tychwicz obiecał wówczas, że wprowadzi ochronne zabezpieczenia, a tymczasem, jak dotychczas, nic się w tym kierunku nie zrobiło: i zgrzeblarki stoją w dalszym ciągu tak blisko jedna drugiej, że nie jutro, to pojutrze znów kogoś oskalpuje, albo połamie mu nogi!

Tak, to jest prawda! W tamtej sali na dole panuje rzeczywiście zbyt wielkie zagęszczenie. Maszyny stoją jedna obok drugiej, tak że robotnicy, przeciskając się pomiędzy nimi, narażeni są istotnie na niebezpieczeństwo.

Tuż po wypadku z Ustupskim, Strzelmriski zwrócił na to uwagę swemu wujowi.

— Wprowadzenie tego rodzaju innowacji, jak ochrona trybów i transmisji, będzie kosztowała kupę forsy, — mruknął wówczas z wyraźną niechęcią w głosie stary Tychwicz, który wydawał mnóstwo pieniędzy na konserwację sprzętu fabrycznego, ale miał węża w kieszeni tam, gdzie chodziło nie o maszynę, ale człowieka.

— Ta sprawa jest jednak bardzo piekąca i obowiązkiem naszym jest niedopuszczać, ażeby podobne wypadki, jak ten z Ustupskim, mnożyły się w naszej fabryce! — powtórzył z naciskiem siostrzeniec.

— Wiem sam, co należy do moich obowiązków i ty nie będziesz mnie o tym pouczał! — przerwał mu cierpko Tychwicz, — a jeśli już mowa o wypełnianiu obowiązków, to pozwól, że zwrócę ci uwagę, iż twoja współpraca w mojej fabryce budzi we mnie pewne zastrzeżenia.

— Mianowicie?

— Jesteś za miękki w stosunku do robotników! A tę hołotę trzeba trzymać mocno w garści, bo inaczej zaczną ci chodzić po głowie! — odparł krótko Józef Tychwicz, zapalając cygaro.

(D c.n.).

Redaktor Naczelny: E. KRONIEWICZ, tel. 112-60. — Adres Redakcji: Łódź, ul. Piotrkowska 102a, tel. 137-47. — Dział Miejski tel. 129-13. — Sportowy tel. 109-62. — Ogłoszenia Piotrkowska 55, tel. 111-50. — Wydawca: „EXPRESS ILUSTR." — Prenum. mies. zł. 135. — Zamawiać i wpłacać: Kolportaż Łódź, Piotrkowska 70. PKO Nr VII-1331. D—032535